

## Drugi wyrok skazujący Dreyfusa na 10 lat więzienia.

Jakkolwiek wyrok francuskiego sądu wojennego łatwy był do przewidzenia, to przecież zaciekawiał on domyslających się takowego. W sobotę zeszłego tygodnia rozpościerała ciekawość swe skrzydła odbrzegów Sekwany aż za Ocean, jakie orzeczenie wyda sąd wojenny w Rennes. W obec podejrzeń, jakie nasuwały różne okoliczności, zasłał po pierwszym skazaniu kapitana Dreyfusa za zbrodnię zdrady głównej, że takowej nie on, lecz inni są winnymi, wypadało się rzeczy pospolitej francuskiej uwolnić od zarzutu przeciwników i oczyścić niejako honor swego sztabu jeneralnego. Inaczej byłoby przeciwnicy, a raczej zwolennicy Dreyfusa zawsze twierdzili, że za winnych skazano niewinnego, a wybrano go na ofiarę z nienawiści dlatego, ponieważ jest izraelitą. Ustanowiono więc umyślnie do tej sprawy sąd wojenny zdala od Paryża, w Rennes, gdzie oba stronnictwa kołysały się przez dwa miesiące tymi samymi nadziejami—u niewinnienia się. Dreyfus i jego zwolennicy spodziewali się uwolnienia go od uczynionego mu zarzutu zbrodni; sztab zaś wojskowy i antysemita spodziewali się dowiedzenia mu winy. Nareszcie stało się w sobotę zeszłego tygodnia, co powiedzieliśmy jeszcze przed miesiącem—ze

Dreyfus i po ogłoszeniu wyroku powtórzył: „Jestem niewinny”; adwokat jego wykazał jeszcze przed ogłoszeniem tegoż wyroku jego niewinność, a przynajmniej brak dowodu jego winy; sąd znów większość głosów powtórzył, że jest on winnym i dziesięcioletnie więzienie za karę mu zadecydował, a więc nabył także przekonania, że się i przy pierwszym wyroku nie omylono. Z uwagi na stronnictwa, jakie się w ciągu procesu za i przeciw skazanemu potworzyły i rozszerzyły, zachowano na dniu wyroku 9. sierpnia w Rennes ostrożności dla zapobieżenia możliwym rozruchom, które jednak nie nastąpiły. W dziedzińcu i na około więzienia oskarżonego ustawiono w podwójnych szeregach żandarmów i infanteryę, stojącą w pogotowiu, a na placach w pobliżu stała i kawaleria, gotowa doświadczenia na koni. Gości, których ciekawość tłumnie cisnęła w tym dniu do gmachu sądownego, rewidowano; nawet wachlarzów nie pozwolono damom mieć ze sobą; musiały je oddać, zanim dozwolono im wstępu.

Za przeszłe miejsce więzienia skazanego uważają obecnie nie Djabła wyspę, lecz warownię Corte na wyspie Korsyce. Zwolennicy Dreyfusa spodziewają się jednak jego ułaskawienia.

## Krajowa szkoła stolarska.

W Stanisławowie trwała w tym r. wystawa wyrobów krajowej szkoły stolarsko-snyckarskiej od lipca do końca sierpnia. Szkoła ta, założona w roku 1884, wykazuje rozwój bardzo pomysłowy. Wystawa wyrobów jej uczniów, daje kierownictwu jej świadectwo poehlebne, tak pod względem smaku artystycznego, jakoteż doskonałości roboty.

Jak szkoła zakopańska uprawia styl tamtejszy, tak znowu szkoła kołomyjska i stanisławowska wprowadzają do wyrobów swoich szczególnie w ornamentacji, styl huculski, znany z przesłicznych i charakterystycznych wyrobów snyckarskiej Skryblaków. Podziwialiśmy na wystawie lwowskiej r. 1894. Meble tym „sposobem” huculskim zaczął wyrabiać pewien warsztat w Kołomyjach, który następnie przemienił się w szkołę. Nawiąsem wspomnieć tu należy, iż szkoła kołomyjska będzie reprezentowana na wystawie paryskiej w przyszłym roku. Przygotowuje ona mianowicie na ten turniej i popis światowy garnitur salony na motywach huculskich.

Szkoła nasza zaprodukowała na swojej wystawie do rocznej kilkanaście okazów nader wystawnych. Prostota łączy się tu z wykintem. Ornamenty stylizowane na

motywach swojskich, mają dużo charakteru. Szczególnie oryginalna, piękna jest sofka, wybita kilimem o charakterystycznych wzorach i barwach, a prawdziwym dziełem mistrzowskim jest kredens dębowy, huculskimi motywami ornamentujący. Na wystawie tej mnóstwo jest mebli zbytkownych, sprzętów stylu niemieckiego i francuskiego renesansu.

Całości, niezmiernie gustownej dopełniają kilimy bogate, majoliki kołomyjskie i oryginalny kandelabr, na którego kompozycję złożyły się motywy żydowskiego świącznika i huculskiego lichtarza majolikowego. Umonto- wał go bardzo zręcznie bronzownik tutejszy pan Dutkiewicz.

Szkoła stanisławowska, wspólnie z towarzyszkami swoimi tego samego fachu, ma już pewne zasługi. Nietylko, że sporządziła mnóstwo „pię- knych mebli i sprzętów, prawdziwie artystycznych, ale co ważniejsze, wykształciła cały zastęp pracowników, którzy uszlachetnili swój sztęk, dalej pielęgnować i roz- wszecznić go będą.

Dyrektorem szkoły jest p. E. Merunowicz, a prokura- torem jej, starszy inżynier kolejowy p. Krupka. Szkoła wymaga rozszerzenia war- sztatów i godziwszego pomie- szczenia.

## Przemowa prezyden- ta Transvaalu.

8. września miał prezydent Krueger w Pretoria dłuższą przemowę do tamtejszej rady narodowej, wykazując nienasyconą żądzę mienia i panowania Anglików, zagrzewając swych obywateli do ratowania wolności.

„Dałem im swe suknie” powiedział prezydent w końcu swej mowy; dałem, gdy mię o to prosili. Dałem im moje koszule, gdy o tę prosili; ale teraz proszę, abym im dał moje życie—niezawisłość mego kraju! To już być nie może. Wynik musimy pozostawić Bogu!”

P. Chamberlain stara się o takie prawo obywatelskie dla zagranicznych, jakiego ci wcale nie chcą. Jego właściwym celem jest posiadanie Transvaalu na własność. Burowie gotowi są uczynić wiele u- stępstw dla utrzymania pokoju, ale niezawisłości swej nie ofiarują nigdy przynigdy.”

Wypowiedziawszy pochwałę dla Gladstona, oznajmił nareszcie, że Pana Boga pozostanie do rozstrzygnięcia, jeżeli przyjdzie do walki. W ciągu zaś debaty powie- dział jeden z delegowanych, że Chamberlain musiał być pijany, że należy mu się dać mauzerowych pigulek, gdy dalej tak będzie postępował.

## Z wystawy obrazów w Galicyi.

Oprócz doskonałego w ca- łem znaczeniu słowa portretu bar. Brunickiej i kilkunastu gorszych i lepszych pejzażów, znajduje się obecnie na wy- stawie obraz, który ze wzglę- du na oryginalność treści, jej pojęcia i wykonania, jak rów- nież i ze względu na wiek swego autora jest zapewne dziełem ogromnej przyszłości. Jest to obraz nastrojowy p. Cyklińskiego. Recenzent Prze- glądu piszący o tym obrazie w ostatnim swoim sprawozda- niu „ze salonu sztuki”, ude- rzył z dziwną zajądłością na młodego malarza i w ostrych, a zarazem drwiących wyra- zach, odmówił jego obrazowi racji wszelkiego bytu. Mimo to ustęp ten był tak jakoś na- pisany, że zachęcił mię do zo- baczenia obrazu, którego przedtem nie znałem. U nas zwykle gani się rzeczy lepsze, a w każdym razie myślałem, jeżeli jest malarz, który pu- szcza się na malowanie takich rzeczy, to czy mu się one udały czy nie, już sama taka chęć jest rzeczą nie bywałą. Poszedłem, oglądałem obraz i postanowiłem się z p. Wumel- łą wykić. Szanowny re- cenzent wyglądał bowiem tak, jak gdyby porwała go złość, że na wystawie zobaczył coś tak nowego i całą siłą posta- nowił uderzyć na rewolucy- onizm w sztuce, którego się w tym obrazie dopatrzył.

Pamiętam charakterystykę „sensacji i minus”, wywoła- nej rzekomo przez obraz p. Cyklińskiego pośród publi- czności P. Wumela podaje ją jako wdzięczny materiał, bo- tem można czytelnika zabawić. Innego znaczenia nie mają te objawy, chyba dla samego p. Wumela. Przechodzę do samego tłumaczenia obrazu i konkluzji co do jego wartości.

## Zaczepne stanowisko powstańców.

Powstańcy filipińscy zaata- kowali zeszłego tygodnia trzy miejscowości, mianowicie: Santa Rita w 450 ludzi z je- duem działem tudzież miej- scowości Guagna i San Anto- nio w 60 ludzi, lecz odparto ich skutecznie na wszystkich punktach. Pułk amerykański wziął do niewoli patrol po- wstańców, złożoną z kapitana, porucznika i sześciu szeregow- ców. Mieszkańcy głównej kwatery powstańczej na wy- spie, Panay, Santa Barbara, wynieśli się z tego miasta, są- dząc, że bombardować je bę- dzie wojenny okręt amery-kański Oregon.

Zbyteczne rozprawy i pu- blikacje o ekspansji w prasie amerykańskiej odżyły się praw- dopodobnie upór i wytrwa- łość powstańców filipińskich, skoro zaczepnie i równocześnie na kilku punktach występują. A może też poczytują odjazd amerykańskich ochotników do domu za znak zaniechania dalszej wojny. Bądź co bądź handel z Hiszpanią względem Filipin wypadł mniej korzy- stnie, niż się tego spodziewano. Zamiast pytać się Hiszpanii ile do Filipin dopłaci—py- tano, się ile żąda za nie.

## Cesarz Wilhelm na bankiecie w Karls-ruhe.

8-go września miał cesarz Wilhelm przemowę do burmi- strza stołecznego miasta Wiel- kiego księstwa Badeńskiego. Przemówienie to zawiera nie- jako wyznania politycznej wiary cesarza, mianowicie wiary wedle niemieckiego dzisiejszego apostoła Stenzla—w miecz. Wedle wyrażonego przekonania tego monarchy musi jeszcze wiele wieków upłynąć, nim teorya stałego pokoju można będzie urczy- wiścić! Zanim to więc kiedyś w dalekiej przyszłości nastąpi, polega i polegać będzie bez- pieczeństwo państwa niemie- ckiego na książkach niemie- ckiej i na armii.

Przy bankiecie w zamku panującego księcia powinno- wał cesarz temu ostatniemu postępow w 14. korpusie armii i dodał: „Zadaniem naszym jest utrzymać dziedzictwo po- siędzone. Dzisiejsza parada jest źródłem duszy dla naszego narodu i kraju, a bodźcem dla innych krajów. Chorąg- wie łączą się około złotego sztandaru państwa, aby go bronić. Najlepszym cmentem spajającym ojczyznę są księ- stwa i wspólne przelana krew na pobojowiskach.

Oby nadchodzący, zbrojący się wiek zastał nasze młode państwo i naszą armię w takim samym nastroju, w jakim je pozostawił wielki cesarz. Oby nam niemieckie księżniczki pomagały, jak to czyniła wielka cesarzowa i jej równie wzniosłe córki, które łagodzą- ły cierpienia ludu, a natuszasz utrzyma się lojalność monar- chii i w nowym wieku pomi- mo wszelkich nowych poglą- dów”.

## NIEWYKŁE PODOBIENSTWO DWÓCH TWARZY.

Ojciec żywy nieboszki.

Wieczorem z piątku na so- botę zeszłego tygodnia przy- wieziono do szpitala św. Łu- kaza w Racine nieznajomą młodą niewiastę, otrutą kwa- sem karbolowym. W kilka minut po przybyciu do szpi- tała umarła otruta i domy- ślano się w jej osobie niej- kiej panny Helling. Przywo- lano więc jej ojca, a ten po- twierdził domysł, uznając, iż widzi przed sobą zwłoki swej córki. Pospiesza następnie do domu pogrążony w głębokim żalu ojciec celem pogrzebienia przegotował do poezubru — i nim jeszcze zwłoki przewie- ziono, przybyła córka Hel- linga do ojca i wita równo- cześnie zmiartwionego i u- radowanego.

## TRZECH OFICERÓW POD ARE- SZTEM.

Na parowcu transportowym Sheridan przybył 8 września wieczorem do portu w San Francisco z Manili pułk i z Minnesoty i Południowej Dakoty. Według opowiada- nia tych, którym pozwolono zaraz wyładować, miały równie na Filipinach jak i w powro- cie z nich do domu zajść nie- porozumienia i waśnie między oficerami ochotniczych puł- ków z Południowej Dakoty, skutkiem czego obwinili ko- mendant pułku trzech ofice- rów. Obwinieni są obecnie aresztowani do rozprawy.

## Kongres robotniczy w Anglii. Piekarnie gminne.

Na kongresie robotniczym w mieście Plymouth w Anglii powzięto uchwałę względem w prowadzenia w życie pie- karni gminnych. Celem za- prowadzenia takich piekarni ma być wedle tej uchwały um- zliwienie nabywanie robotni- kowi chleba po cenie kosztu. Uchwała ta dała powód do wniesienia poprawki socyali- stycznej, aby nie tylko chleb, lecz i wszelkie produ- ktywne środki państwo wzięło w posiadanie, gdyż zdaniem wnioskodawcy tylko w ten sposób się rozwiąże kwestya socyalna. Sprawę tę jednak znaczną większością głosów odrzucono, a za odrzuceniem jej głosowali głównie górnicy i robotnicy w przedsiębiorstwach bawełny.

Naturalnem następstwem powyższego socjalistycznego wniosku byłoby najbliższym kongresie robotniczym wnio- ski względem dostarczenia ka- żdemu młódrze roboty za do- brą płacą; względem ustano- wienia płacy rozmaitych po- mocników handlowych, sprze-

żających artykuły robotni- kom i względem zmniejsza- nia wszelkiej możności dorabia- nia się majątków, a tem sa- mem i względem zakazu czy- nienia wynalazków przyspie- szających lub udoskonalają- cych jakąkolwiek pracę przy zaszczydzeniu liczby robotni- ka. Na szczęście przewidzie- li to górnicy i robotnicy we fabrykach wyrobów baweł- nianych i obalili wniosek czy- sto socjalistyczny.

Upadł również przy głoso- waniu wniosek, postawiony względem stałego połączenia się ze zagranicznymi organi- zacyami robotniczymi. Uzna- no bowiem, iż kosztą byłoby w tym razie za wielkie, a ko- rzysci wątpliwe.

Natomiast przyjęto wniosek względem ustanowienia wie- ku, obowiązującego młodzież do uczęszczania do szkoły, na lat czternaście. Tenże sam wniosek zawierał dodatek, aby zarządy miejskie obowiązane były dostarczać pożywienia głodnym dzieciom, uczęszcza- jącym do szkoły.

## JESZCZE PROCES O ZBRODNIĘ ZDRADY GŁÓWNEJ.

Zaledwo ukończył się pro- ces Dreyfusa o zdradę główną we Francyi, a już rozpoczął się jeszcze i obszerniejszy w Serbii przeciw mniemanym spiskowym na życie byłego króla Milana i detronizacya jego syna Aleksandra. Na- ławie oskarżonych zasiada 28 osób, a dwudziesty dziewiąty niejaki Angielicz odebrał so- bie sam życie zawczasu. Ce- lem tego spisku miało być wyniesienie na tron serbski dynastii czarnogórskiej Ko- radziordziewiczów. Samo od- czytanie aktu oskarżenia za- brało dwie godziny czasu, przy czem obecni byli oby- dwaj zagrożeni tym spiskiem — król Aleksander i exkról Milan Obrenowicz. Ten o- statni był w stanie rozdra- żnienia, podczas gdy młody król Aleksander poruszony był do łez, które od czasu do czasu obcierał.

## KONGRES REWOLUCYJNY.

Wedle wiadomości z Manili, miało się odbyć 24. sierpnia nadzwyczajne posiedzenie re- wolucyjnego kongresu w Tar- lac. Aginaldo przewodniczył i zamianował dwóch urzędni-ków: Mabiego prezydentem wyższego sądu, a Gonzagę na- czelnym prokuratorem. Oby- dwaj zamianowani należą do konserwatywnego, u- miarkowanego stronnictwa Filipińczyków.

Rozprawy kongresu wyka- zały nieprawdziwość doniesie- nia, jakoby się Aginaldo dyktatorem ogłosił. Uchwała, zapadła na posiedzeniu kon- gresu, opiewa, iż wszyscy oby- t. zagraniczni mieszkańcy na terytorium filipińskim mają się rejestrować. Wielką część mieszkańców archipelagu sta- nowiący Chińczycy uważają się również za obcych nawet względnie z tymi, którzy się na Filipinach urodzili. Aplik- acya do tej rejestracyi ma być wnoszona na stęplu, co zdaje się, jest środkiem do opoda- tkowania Chińczyków.

## GWAŁTOWNA BURZA NA WYSPIACH KSIĘCIA EDWARDA.

Nieobliczone szkody zrzą- dziła zeszłego tygodnia burza morską na wybrzeżu północno- wschodnim równie w rybo- łóstwie jak i wogóle w nad- brzeżnej zegludze. Najbar- dziej srożyła się w zatoce św. Wawrzyńca między Nową Szkocją, a Nową Fundlandją, począwszy od przylądka Bre- tońskiego aż do Quebec w Ka- nadzie. Setki łodzi rybackich wzdłuż wybrzeża północnego Brunszwiku roztrzaskał hur- gar o nadbrzeżne skały. Surawy w życiu ludzkim także są znaczne. Skuter „Biese- Willis”, stojący na kotwicy pod Quebec, wyrzuciła burza formalnie na brzeg zatoki, taki sam los spotkał skuter „Jasper” na rzece Fiat. Załogi tylko obu statków z trudno- ścią ocalały.

## ŚMIERĆ MILIONERA.

O kwadrans na szóstą, we wtorek rano zakończył kole- j życia król kolejowy, Korne- liusz Vanderbilt nagły i nie- przewidzianie. Lekarze uzna- li za przyczynę nagłej śmierci apopleksję, która zmarłego już raz przed trzema laty atakowała. W poniedziałek przyjechał on o 9. godzinie wieczór przy najdalszym zdro- wiu z Nowego Jorku w towarzystwie żony i udał się na spoczynek. O północy uczuł dopiero nagłe zaatakowanie swego stanu zdrowia. skutkiem czego powstał niezwykły ruch w nowo- jorskim świecie medycznym. Wiadomość po drucie zwiabiła doraźnie najznakomitszych le- karzów, lecz wiedza ich po- słuszyła jedynie do skonstato- wania, że niema środka na wyrwanie pacjenta z objęć śmierci. Na giełdzie wywołała śmierć jego początkowo spa- dek akcji kolei „N. York Cen- tra” na 4, lecz wnet podniosła się ich stopa o 2. Zmarły nie był jeszcze starym. Liczył bo- wiem 56 lat i odbył w ciągu ostatnich dwóch lat podróż naokoło świata.